

cya będzińska obserwując Hirsbergową, przyjechała za nią do Warszawy i tu stwierdzono, że jest ona przyjaciółką Romana Dziekańskiego, pracownika zakładów graficznych Wierzbickiego przy ul. Chmielnej i że Dziekański żyje również hucznie i wesoło, na co nie mógłby sobie pozwolić z normalnych zarobków. Kochającą się parę wzięła policja śledcza pod obserwację i upewniwszy się w swych podejrzeniach, aresztowała w bramie domu nr. 56 przy ul. Chłodnej Dziekańskiego, gdy wychodził z paczką pieniędzy fałszywych na sumę 2 milionów marek seryi Z. I.

W mieszkaniu Dziekańskiego przy ul. Wroniej 1. 7. przeprowadzono niezwłocznie rewizję, jednak nic nie znaleziono. Zwrócono tylko uwagę na notatkę z nazwiskiem Józefa Chmielewskiego, również pracownika drukarni Wierzbickiego.

Badany Dziekański tłumaczył się, że paczkę tę dała mu jakaś kobieta do... potrzymania i że on nie wiedział, co w niej było. Zaklinał się i płakał, że jest niewinną ofiarą i t. p.

Aresztowano z kolei Józefa Chmielewskiego, który przyznał się do wyrabiania fałszywych pieniędzy, twierdząc, że skradzioną kliszę znajduje się u Antoniego Zielińskiego (Wiejska 21). Aresztowany znowu Zieliński początkowo się wypierał, skonfrontowany jednak z Chmielewskim przyznał się do posiadania kliszy, zaznaczając jednocześnie, że kliszę tę spalił w przeddzień u matki swej (Chmielna 60), ponieważ przeczuwał, że policja jest na jego tropie. Istotnie po przeprowadzeniu rewizji znaleziono przy ul. Chmielnej 60 u matki Zielińskiego w kominie opałki kliszy cynowej.

Dalsze badania aresztowanych doprowadziły do fabryki, znajdującej się o 7 klm. od Warszawy, w Pustelniku u Stanisława Pawlika, gdzie wykryto tajną drukarnię, zaopatrzoną w maszyny i klisze służące do wyrobu pieniędzy. Aresztowano przy tej sposobności kilku fałszerzy, przeważnie pracowników firmy Wierzbickiego.

Dalsze śledztwo doprowadziło do odnalezienia jeszcze jednej maszyny drukarskiej, która znajdowała się w Utracie. Przed niedawnym czasem część maszyn przewieziono do Pustelnika. Do bandy należał także brat St. Pawlika, który we czwartek, na dwie godziny przed przybyciem policji, przywiózł w skrzyni rozebraną maszynę z Utraty do Warszawy na ulicę Żelazną, ale zaraz po złożeniu skrzyni w podwórzu zjawili się policja i maszyny sprowadziła do urzędu śledczego.

Organizatorem fabryki był St. Pawlik, namówiwszy do wykradzenia klisz Dziekańskiego. Ponieważ Dziekański nie miał dostępu do ubikacji, gdzie znajdowały się klisze, trzeba było użyć do tego Zielińskiego, który długo się podobno wahał, zanim zdecydował się dokonać kradzieży. Skradzione zostały 3 klisze, nie 5 czy nawet 6, jak nadmieniano.

Jednej zyli „fabrykanci” sami, a dwie zostały sprzedane.

gdzie aresztowano i wuja Ryfki, Judel Kleinborta, znanego bogacza. Okazało się, że „włożył” on do fałszywego interesu 5 milionów marek.

Podkreślić wypada z uznaniem sprężystość naczelnika urzędu śledczego p. Sonenberga i pomocnika jego p. Kurnatowskiego, którzy w ciągu jednej doby od pochwycenia wątku zdołali odkryć całą bandę fałszerzy i fabrykę.

Do wytropienia i ujęcia bandy fałszerzy przyczynili się znacznie przodownicy II. brygady śled-



Uroczenie żaług prezydenta Clemenceau: Clemenceau w swej rodzinnej miejscowości.

Wyłapanie bandy zapoczątkowało aresztowanie na dworcu kolejowym Nuchima Zalemana i Ryfki Kleinbortówny. Rewizja osobista wykryła u niej w tłómaczku pół miliona fałszywych 1000-markowych banknotów białych. Kleinbortówna chciała przekupić agenta, ofiarując mu najpierw fałszyfikaty i 200.000 marek prawdziwych pieniędzy, następnie 1.200.000 i fałszyfikaty, wreszcie w paroksyzmie rozpacz 2 miliony 200 tysięcy marek uczciwych pieniędzy i owe fałszyfikaty. Niewzruszony agent Zając odprowadził ją do aresztu.

Nici śledztwa zaprowadziły i do Białegostoku,

czej Stanisława Plechotka, która pierwsza przytrzymała puszczających fałszyfikaty w obieg, oraz starszy przodownik III. brygady Władysław Kołoda. Ten drugi odkrył miejsce przechowywania tłoczni podrobionych banknotów.

Ekspedycja naukowa w Himalaje.

Ogólną uwagę nie tylko specjalistów geografów, ale i każdego zwykłego śmiertelnika, budzą ogłaszane przez pisma angielskie, a powtarzane prze-



Ujęcie fałszerzy tygłomarkówek w Warszawie: 1) Przy maszynie do krajania papieru. Od lewej ku prawej: Eugeniusz Szlezer, drukarz z firmy Wierzbickiego, skradł serye i oryginalne farby. Antoni Zieliński, fotochemigraf (skradł w drukarni Wierzbickiego klisze); Roman Dziekański (ojciec); Kazimiera Bieńkowska, siostra Dziekańskiego i Walerya Hirsbergowa (kochanka tegoż), puszczające w obieg fałszyfikaty. 2) Fałszerze przy prasie nożnej. Od lewej ku prawej: Józef Chmielewski, b. zarządca drukarni Kopytowskiego, kierownik szajki; Walenty Wiśniewski; Roman Dziekański (syn); Antoni Pawlik, stolarz; Roman Dziekański (ojciec) maszynista drukarni Wierzbickiego.

Aj. fot. Maryan Fuks, Warszawa.